Rok XXIV. Petroków, 3 (15) Marca 1896 r. Nr. 11.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA. Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

— **Dla ziemian.** Dla usunięcia niepotrzebnego i często zbyt kosztownego pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży różnych produktów rolnych, inwentarza i maszyn rolniczych—postanowiliśmy z dniem dzisiejszym otworzyć dla naszych ziemian dział drobnych ogłoszeń, za opłatą po kop. 5 od jednego wyrazu. Odtąd więc każdy z większych lub mniejszych właścicieli ziemskich może do redakcyi naszej nadsyłać podobne ogłoszenia, przesyłając należność za nie markami pocztowemi. Jednocześnie, z dniem dzisiejszym rozpoczynamy stałe zamieszczanie sprawozdań z *cen zbożowych* w Toruniu.

O rozbojach i grabieżach.

„Dziennik Warszawskij“ w nr. 41 pomieścił artykuł, dotyczący rozbojów i grabieży, które od niejakiego czasu zbyt zagęściły się w naszym kraju. Artykuł ten podajemy poniżej w streszczeniu, uzupełniając go własnemi uwagami.

Bardzo długa linija graniczna z sąsiedniemi państwami, niezmiernie sprzyja rozwojowi kontrabandy, a tem samem moralnemu upadkowi ludności pogranicznej. W owe czasy, kiedy akcyza od spirytualij pobieraną była w naszym kraju w ilości znacznie wyższej, niżeli miało to miejsce w Prusach i Austryi—kontrabanda rozwinęła się do niemożliwych granic, przedstawiając bardzo zyskowne zajęcie. Całe pogranicze porzuciło uczciwe zarobki, oddając się z zamiłowaniem kontrabandzie spirytualij, a skoro żydzi urządzili między sobą pewien rodzaj ubezpieczenia w razie konfiskaty towaru przez straż pograniczną, ryzyko zeszło do minimum i kontrabanda stanęła na kulminacyjnym punkcie swego rozwoju. Gdy atoli podniesiono akcyzę w sąsiednich Prusach, kontrabanda ustała odrazu; nie było już bowiem żadnego interesu sprowadzać z zagranicy wódkę po cenach zbyt wysokich, w stosunku do cen w kraju praktykowanych. Ludność rozpróżniaczona i rozpojona odwykła od ciężkiej pracy rolniczej, a natomiast przyzwyczajona do życia pełnego niezwykłych wrażeń, nie umiała powrócić do pługa i zamienić obfitych a łatwych zysków na zdobywany w pocie czoła uczciwy zarobek.

Z kontrabandzistów tych utworzyły się pierwsze bandy rozbójnicze, których siła i zuchwalstwo wzrastały z dniem każdym. Osiedlanie się wreszcie w pobliżu granicy tak zwanych „pobytowych“, nietylko wpłynęło na rozwój band rozbójniczych, lecz nadto wniosło w ich szeregi nowe siły, pełne energii i przedsiębierczości, jaką zazwyczaj odznaczają się ludzie porożnieni z prawem.

Tu wypada określić, co należy rozumieć pod nazwą „pobytowych“ i w jakich warunkach znajdują się ludzie tej kategoryi. Po odcierpieniu kary różnego rodzaju, przestępcy wyznaczone mają na czas pewien miejsce stałego pobytu, z którego pod zagrożeniem prawa oddalać się im niewolno i gdzie pozostają pod bezustannym dozorem policyi.

Pobytowy niełatwo odnaleźć może chlebodajne zajęcie, bo każdy jak ognia unika kryminalisty; szukać zaś roboty w dalszej okolicy, gdzie go nikt nie zna, nie pozwala mu prawo. Człowiek taki, rozpróżniaczony i zdemoralizowany, szuka zazwyczaj łatwego zarobku i chętnie staje w szeregach rozbójniczej bandy, a jako wytrawny po większej części przestępca, przynosi jej niemałe usługi i wkrótce dominujące wśród opryszków zdobywa stanowisko. Ograbić bliźniego łatwo, zwłaszcza wobec niedostatecznie tak co do ilości, jako i jakości zorganizowanej policyi; ale łupy zamienić na gotówkę—o wiele trudniej. Tu potrzeba już nie odwagi i determinacyi, lecz sprytu i przebiegłości. Proletaryjat żydowski stanowi w tym wypadku znakomity czynnik i z jego to sfery przeważnie rekrutują się paserzy, ukrywacze zrabowanych rzeczy, tajni kierownicy wypraw złodziejskich. Oprócz nich opryszki mają jeszcze innego rodzaju agentów, na których dotychczas nie zwracano baczniejszej uwagi. Są to dzierżawcy przewozów rzecznych, mostów i rogatek, którzy byliby nader niebezpiecznymi dla band złodziejskich, gdyby nie byli z nimi w porozumieniu; żydzi więc, mający stosunki z opryszkami, starają się usilnie, aby każdy z tych posterunków zajęty był przez „swego człowieka“.

Dla zapobieżenia rozbojom i ukrócenia grabieży — należałoby przedewszystkiem na dzierżawców podobnych posterunków oraz ich służbę baczne zwrócić oko i dopuszczać do zajęć tych tylko takich, których przeszłość nie była zamroczoną występkami. Dalej, z pasu granicznego trzebaby usuwać ludzi podejrzanych, nie umiejących się wylegitymować dostatecznie ze źródeł swoich dochodów, a co najważniejsza nie osadzać w powiatach pogranicznych, w miejscach bardziej zaludnionych „pobytowych“, jeżeli wogóle pobyt ten w jego formie obecnej, ma jakąkolwiek racyję bytu?... Kara ta, czy też środek ostrożności, wypróbowane w praktyce, zupełnie nie odpowiadają celowi; nie tamują bowiem, lecz raczej mnożą występki. Dowodem—Bałuty pod Łodzią, gdzie po usunięciu pobytowych odrazu ustały słynne niegdyś rozboje i grabieże. Dowodem odwrotnym—powiaty będziński, częstochowski i radomskowski, w których, po osiedleniu tam pobytowych, rozboje z niesłychaną siłą rozwijać się zaczęły.

Z Brzezińskiego.

Zakłady przemysłowe w pow. brzezińskim;—ich wpływ na rolnictwo;—dobre chęci ziemian;—potrzeba stowarzyszeń krochmalników.

Powiat brzeziński, oprócz jednego fabrycznego miasta Tomaszowa, wywierającego (z tytułu odmiennych interesów i celów) nader ograniczony wpływ na rozwój okolicznej hodowli i produkcyi—wogóle mało posiada zakładów, bezpośrednią korzyść rolnictwu przynoszących. Istniejąca przeszło od pół wieku huta miedziana w Osinach pod Głownem, uległa w ostatnich latach gruntownym modyfikacyjom, przez zastosowanie najnowszych wynalazków w zakresie postępu techniki, zwłaszcza przy topieniu miedzi i walcowaniu blach. Co ważniejsza, przyswoiła jednocześnie krajowi nowy przemysł, urządzając „topielnię i walcownię blach *mosiężnych* i takiegoż drutu“—dotąd przeważnie sprowadzanych z zagranicy. Właścicielowi Huty, p. Prywes, za prawdziwą zasługę poczytać należy, że nowy ten przemysł, odrazu postawił na wysokości zadania; albowiem różnostronnością wyrobu, dobrocią i wykończeniem, skutecznie rywalizuje z konkurencyją zagraniczną.

Pomijając rozliczne, zdawien dawna zapotrzebowania blach mosiężnych w technice, niezbędne do wyrobu maszyn i różnych ornamentacyj—powszechne w ostatnich czasach użycie nafty, w kolosalny sposób zwiększyło zapotrzebowanie lamp, a zarazem i ich części składowych, jak brenerów, galeryjek, tarcz i t. p. przeważnie z blachy mosiężnej wyrabianych. Dotąd, gotowe te części, sprowadzano z Berlina lub Wiednia, w skutek czego, brenery wyrabiane w kraju z blachy zagranicznej, kosztowały drożej, niż lepsze, a gotowe już zagraniczne. Wyrób blach mosiężnych krajowych, nietylko wyrugował konkurencyję obcą, lecz dał impuls do utworzenia kilku fabryk miejscowych (z tych zaś—jak twierdzą kompetentni—wykończeniem i dobrocią brenerów, celuje firma Serkowskiego w Warszawie). Mimo tego wszystkiego, fabryka rzeczona w żadnym kierun-

ku nie przynosi bezpośredniej korzyści rolnictwu naszej okolicy.

W rzędzie natomiast zakładów przemysłowych, z rolnictwem związek mających—dominujące znaczenie posiadło młynarstwo. Dzięki wzmagającej się z rokiem każdym konsumcyi okolicznych miast fabrycznych, dawniejszy system prowadzenia handlu *„surowem ziarnem“*—ustąpił miejsca więcej zyskownemu, lecz i o tyleż ryzykownemu, handlowi *„mąką“*. Zwrot rzeczony, wobec konkurencyi taniej i pięknej ruskiej mąki, wywołał potrzebę radykalnej reformy krajowego młynarstwa, które też uległo gruntownym przeobrażeniom. Dziś przemysł młynarski w p-cie brzezińskim, oparty na silnych podstawach udoskonalonej produkcyi, o ile skutecznie zwalcza konkurencyję *jakości towaru*, o tyle częstokroć, mniej szczęśliwie, wytrzymuje rywalizacyję *ceny*. Reprezentuje go 43 młyny, a z tych połowa należy do większych i w najlepsze zaopatrzonych przyrządy. Cała ich produkcyja obliczona jest na konsumcyję okolicznych miast fabrycznych.

Reforma i zwiększenie w dwójnasób produkcyi młynów, uwolniły ziemian od uciążliwych i dalekich odstaw, zwłaszcza, gdy produkcyja ziarna w latach ostatnich nie dorównała wcale potrzebom lokalnym, w skutek czego młynarstwo, niedobory swe pokrywać musi bądź drogą zakupów z okolic dalszych, bądź importem z Cesarstwa. W konkluzyi wszakże przyznać należy, że, o ile udoskonalenie tej gałęzi przemysłu, oraz wytworzenie nowych dróg i ożywienie handlowego ruchu, pod względem ekonomiczno-społecznym, posiada znaczenie dodatnie – o tyle płynące ztąd materyjalne dla rolnictwa korzyści, niejednokrotnie redukują się do *zera*. Kupujący, przyjmując odstawę bliższą, z góry potrąca nadwyżkę ceny, praktykowaną na dalszym rynku; *zysk* więc rolnika polega jedynie na pewnej oszczędności koni, oraz ułatwionym zbyciu twardego ziarna. Reasumując zobopólne szanse, przychodzimy do wniosku, że i tym razem, korzyści są raczej po stronie kupującego, a nie sprzedawcy.

Po za młynarstwem, funkcyjonują w powiecie dwie gorzelnie parowe, mianowicie: w Bratoszewicach i Węgrzynowicach. Pierwsza, mając do swych usług kilka własnych folwarków, tylko w wyjątkowych latach nieurodzaju zaopatruje się w produkt okoliczny; druga, nabywa go nieco więcej, lecz zawsze po cenach o wiele odbiegających od praktykowanych w handlu. I nie można się dziwić, gdyż gorzelnie te, fukcyjonując z konieczności (dla wywaru), pod naciskiem wysokiej akcyzy, a nizkiej ceny handlowej spirytusu – bądź produkują bez zysku, bądź też, co się częściej zdarza, z poważną materyjalną stratą.

Jedynym więc ujściem, dla rozwiniętej produkcyi i zbytu okopowych w północno-zachodniej części p-tu brzezińskiego, jest cukrownia w Łyszkowicach, oraz fabryka mączki kartoflanej w Sierzni. Z chwilą wszakże zawiązanych syndykatów, czyli zmowy cukrowników (następstwem czego było obniżenie cen buraków i ograniczenie plantacyi, przy równoczesnym wzroście wymagań najmu) i ta produkcyja, tylko w wyjątkowych latach urodzaju, jakie takie zapewnia korzyści. Z tej przyczyny, plantatorzy, bliżej fabryki krochmalu zamieszkali, bądź całkiem zaniechali uprawy buraków, bądź ograniczyli ją do połowy i niżej.

Słowem, głównym odbiorcą okopowych została *fabr. krochmalu w Sierzni*, przerabiająca w ciągu jednej kampanii 20 do 30 tysięcy korcy kartofli. Z uwagi, że majątki położone bliżej miast Zgierza i Łodzi produkt swój spieniężają tam po wyższej zwykle cenie – zapotrzebowanie krochmalni, dla jakich 20 lub więcej majątków dalej położonych, zapewniało im, jeżeli nie zawsze korzystny, to w każdym razie pewny zbyt produkcyi. Gdy nadto przyjmiemy pod uwagę chętną zazwyczaj gotowość do zaliczeń, oraz przyzwoity stosunek odbioru produktów i realizacyi rachunków—to sprawiedliwość nakazuje przyznać, że warunki rzeczone, stawiają jedynie fabrykę w Sierzni w rzędzie pożytecznych zakładów przemysłowo - rolnych naszej okolicy.

Tak było dotąd, t. j. do czasu, gdy produkcyję Sierzni i postronnych mączkarni, konsumowała specyjalna fabryka „dekstryny“ w Mieczkowie pod Łodzią, dostarczająca krochmalu w tak zmienionej formie „na schlichtę“, dla licznie rozsianych fabryk perkalów i t. p. Niestety! z ukończeniem bieżącej kampanii, stosunki rzeczone ulegną radykalnej zmianie; główny bowiem konsument krochmalu, fabryka Mieczków w Dobieszkowie przeszła w inne ręce; nowonabywca zaś, zamierzając urządzić na jej miejsce przędzalnię (zakład żadnego związku z produkcyją rolną nie mający), jako jednocześnie dzierżawca dotychczasowy fab. krochmalu w Sierzni, zrzeka się tej dzierżawy z dniem 1 lipca i nadal odnawiać jej nie myśli. Łatwo też zrozumieć, jak poważną sensacyję fakt powyższy wywołał w okolicznych kołach rolniczych.

Przy trwającej uparcie zniżkowej tendencyi rynków i szeregu lat mniej lub więcej klęskowych - ubytek tak poważnego konsumenta, dla rzadko zawodnej, a do odleglejszych transportów nie nadającej się produkcyi - obudził między ziemianami pewien ruch i stwarza coraz nowe kombinacyje i projekta. Wszystkie one upadają wobec braku rozporządzalnego kapitału!

A jednakże, ściśle rzeczy biorąc, tylko ten rodzaj przemysłu rolnego, najpodatniejszy jest do formy „stowarzyszeń“... i najmniejsze przedstawia ryzyko. Zapotrzebowanie dekstryny urosło w latach ostatnich w kolosalny sposób; zatem produkcyja krochmalu w tej formie przetworu, na pewny zbyt rachować może. Potrzeba jedynie, aby rozproszone po kraju mączkarnie, połączyły się w jedno „Stowarzyszenie krochmalników“—celem pobudowania zjednoczonemi siłami i w miejscu ku temu odpowiedniem „Centralnej fabryki dekstryny“.

Se non é vero, é ben trovato.

Edmund Dobrzański.

5.

U S T A W A
PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO.

(Zatwierdzona przez p. Ministra Skarbu dnia 29 Września (11 Października) 1895 roku).

B. KOMITET NADZORCZY.

§ 67. Komitet nadzorczy składa się z dziewięciu członków, wybieranych na trzy lata przez ogólne zebranie, z pomiędzy członków Towarzystwa. W pierwszym roku istnienia Towarzystwa, ogólne zebranie wybiera wszystkich dziewięciu członków, z których corocznie wychodzi losem po trzech członków, zastępowanych przez nowo wybranych. Wychodzący z komitetu członkowie mogą być na nowo wybranymi.

§ 68. W komitecie prezyduje jeden z jego członków, przez innych wybrany na trzy lata. Miejsce prezesa, w razie jego nieobecności, zastępuje starszy członek, według liczby otrzymanych głosów. W razie śmierci prezesa lub ciągłej jego nieobecności, komitet przystępuje do wybrania z grona swego nowego prezesa, na czas jaki jeszcze służył poprzedniemu.

Do ważności postanowień komitetu nadzorczego wymaganą jest obecność przynajmniej pięciu członków, licząc w to prezesa.

§ 69. Komitet nadzorczy obowiązany jest czuwać w ogólności nad czynnościami Dyrekcyi i roztrzygać w granicach nadanej sobie przez ustawę władzy, trudności przez Dyrekcyję napotykane.

Do szczególnej atrybucyi komitetu nadzorczego należą czynności następujące:

1) Zatwierdzanie i zmienianie instrukcyi dla Dyrektorów i osób służących w Dyrekcyi.
2) Uprzednie rozpoznanie wszelkich interesów i kwestyj, podpadających pod zatwierdzenie ogólnego zebrania.
3) Coroczne i nadzwyczajne, w czasie przez komitet za właściwy uznanym, rewizyje czynności i kasy Towarzystwa.
4) Rozpoznanie i rozstrzyganie skarg, podawanych na Dyrekcyję i na Dyrektorów.

§ 70. Dwaj członkowie komitetu, z kolei uczestniczą stale w posiedzeniach Dyrekcyi i każdy z nich może żądać od tejże wszelkich wiadomości i objaśnień.

C. OGÓLNE ZEBRANIE.

§ 71. Ogólne zebranie jest najwyższą władzą Towarzystwa, decydującą ostatecznie, w granicach niniejszej Ustawy, wszystkie interesy i kwestyje dotyczące Towarzystwa.

§ 72. Na ogólnem zebraniu uczestniczą wszystkie osoby, które otrzymały pożyczki od Towarzystwa, i którym służy z prawa możność rozporządzania swoim majątkiem.

Członek Towarzystwa (§ 2), nie życzący sobie uczestniczyć w ogólnem zebraniu, może przez pełnomocnictwo przelać prawo głosu na drugiego członka; nikt jednak z uczestniczących nie może mieć więcej jak dwa głosy.—Za małoletnich nie usamowolnionych, obłąkanych i wogóle za osoby zostające pod opieką, prawo głosu na ogólnych zebraniach Towarzystwa, służy ich opiekunom i kuratorom.

UWAGA. Każdy członek Towarzystwa żądający uczestniczenia na ogólnem zebraniu, otrzymuje od Dyrekcyi Towarzystwa bilet oddzielny dla siebie, w którem nazwisko jego jest wymienione. Bez biletu nikt do sali zebrań wpuszczonym być nie może.

§ 73. Ogólne zebrania bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwsze zwoływane są corocznie w terminie stałym, przez komitet nadzorczy oznaczonym, ostatnie zaś zwoływane są w miarę uznania Komitetu lub Dyrekcyi, dla rozpoznania nadzwyczajnych przedmiotów, wymagających bezzwłocznego roztrzygnięcia.—Dla utrzymania na ogólnych zebraniach należytego porządku, członkowie Towarzystwa, przed przystąpieniem do obrad, wybierają z grona swego na każde zosobna posiedzenie, przewodniczącego, na którego włożonym jest obowiązek i odpowiedzialność czuwania nad porządkiem obrad i bezpośredniego niemi kierowania. Wybór tej osoby dokonywanym jest pod przewodnictwem prezydującego członka w komitecie nadzorczym.

Dyrekcyja obowiązaną jest we właściwym czasie zawiadomić policmajstra m. Piotrkowa o dniu i miejscu ogólnego zebrania, jak również o przedmiocie obrad.

§ 74. Do ważności postanowień ogólnego zebrania wymaganą jest obecność przynajmniej trzydziestu członków. W razie nieprzybycia takiej liczby członków na posiedzenie, komitet nadzorczy wyznacza powtórny termin, w którym obrady ogólnego zebrania poczytują się za ważne, bez względu na liczbę przybyłych na zebranie członków; ale decyzyi takiego zebrania podlegają tylko kwestyje, które miały być poddane rozpoznaniu pierwszego, niedoszłego zabrania.

Uchwały ogólnego zebrania są obowiązującemi dla wszystkich członków Towarzystwa. Protokół posiedzenia ogólnego zebrania podpisuje się przez prezesa i obecnych.

§ 75. Do wyłącznego rozpoznania ogólnego zebrania należy:

1) Wybór lub usunięcie od obowiązków Dyrektorów i członków komitet nadzorczego.
2) Rozpoznawanie i zatwierdzanie rocznych sprawozdań Dyrekcyi, o wszystkich jej czynnościach i obrotach Towarzystwa.
3) Podwyższenie lub zniżenie stopy procentowej od listów zastawnych i pożyczek.
4) Ostateczna uchwała co do wyjednania od rządu zmian w ustawie.
5) Roztrząsanie wszelkich nadzwyczajnych kwestyi, równie jak wniosków ze strony rządu.
6) Uchwała o rozwiązaniu Towarzystwa i jego likwidacyi.

§ 76. Uchwale ogólnego zebrania podlegają te tylko sprawy, które przedstawione będą do jego rozpoznania i decydowania przez komitet nadzorczy.

Każdy z członków ma prawo, byle nie później jak na dni 15 przed dniem ogólnego zebrania, przedstawić wniosek swój komitetowi, który ma obowiązek, jeżeli wniosek ten podpisało przynajmniej 10 członków, poddać takowy pod rozpoznanie ogólnego zebrania. (d. c. n.)

Z Miasta i Okolic.

— W ubiegły piątek, jako w rocznicę zgonu w Bogu spoczywającego **Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II**, odbyło się o godzinie 10-ej z rana, w miejscowym prawosławnym soborze nabożeńswo żałobne.

— **Nowe stowarzyszenie.** W tych dniach powróciła z ministeryjum, przedstawiona w kwietniu roku zeszłego, a zatwierdzona obecnie „Ustawa Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów“. Zamieszczając ją w przyszłym numerze naszego pisma, doniesiemy jednocześnie o postanowieniu członków-założycieli, na czyje ręce i gdzie składać mają zapisy i deklaracyje życzący sobie należeć do przyszłego stowarzyszenia, bądź to w charakterze członków rzeczywistych, bądź zwyczajnych. Wybór komitetu (zarządu) uskutecznionym zostanie nieco później, na ogólnem zebraniu osób, które zapiszą się na członków.

— **Towarzyst. kredytowe miejskie.** Pan Gubernator piotrkowski zatwierdził pp.: Stronczyńskiego Kazimierza, Srzednickiego Stanisława, Strzyżowskiego Antoniego, Kańskiego Jordana, Aleksandrowicza Fiszla, Kępińskiego Felicyjana, Babickiego Aleksandra i Zaleskiego Władysława, jako założycieli towarzystwa kredytowego m. Piotrkowa. Założyciele na zebraniu, odbytem w d. 11 b. m. i r. pod przewodnictwem senatora Stronczyńskiego, podzielili między sobą przedwstępne czynności; i tak: dział informacyjno prawny poruczono p. Srzednickiemu, wydrukowanie ustawy towarzystwa—p. Strzyżowskiemu, zebranie druków, szematów i instrukcyj od innych towarzystw kredytowych miejskich — panu Babickiemu, zebranie danych i przeprowadzenie korespondencyi w celu przygotowania listów zastawnych—p. Kańskiemu, na-

reszcie, przyjmowanie kaucyi od żądających pożyczki członków towarzystwa panu Alexandrowiczowi.

— **Bank hypoteczno - przemysłowy.** Grono kapitalistów tutejszych zamierza zawiązać spółkę komandytową, w celu prowadzenia w Piotrkowie banku hypoteczno-przemysłowego z filiją w Łodzi. Bank ma udzielać pożyczek na zakłady przemysłowo fabryczne pod weksle bez żyra, z zabezpieczeniem hipotecznem; oprócz tego, dokonywać ma wszelkich operacyj bankierskich, jakoto: dyskontowanie weksli, zakupywanie i sprzedaż papierów procentowych, wydawanie pożyczek pod zastaw tychże papierów i t. p. Banki podobne za granicą oddają niemałe usługi, dostarczając zakładom fabryczno - przemysłowym kapitału obrotowego, co znacznie wpływa na ich rozwój. Dla Piotrkowa bank podobny będzie niesłychanie ważnym nabytkiem; może on bowiem przyczynić się wielce do rozwoju miasta w kierunku przemysłowym, ku czemu posiada ono wszelkie warunki, a nawet jak się okazało, i wodę na Bugaju do celów fabrycznych o wiele odpowiedniejszą od wód Tomaszowa lub Łodzi. –Daj Boże, aby projektowana instytucyja powstała jak najrychlej!

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności,** na posiedzeniach z d. 25 i 28 lutego r. b., postanowiła: 1) przeznaczyć na opłatę wpisów szkolnych w bieżącym półroczu roku szkolnego 1895/6 za niezamożnych uczniów i uczenice: gimnazyjum męzkiego 170 rs. gimnazyjum żeńskiego 79 rs., szkoły Aleksandryjskiej 66 rs., szkół prywatnych 32 rs., 2) asygnować stypendyjum 75 rs. z funduszu ś. p. Burgharda Ludoslawowi Kiedrzyńskiemu za 2-go półrocze 1895/6 r. 3) wobec zrzeczenia się przez p. Krzemieniewskiego obowiązków opiekuna warsztatów tkackich, pozostających pod opieką towarzystwa, zaprosić na jego miejsce p. Edmunda Rutkowskiego, poczynając od 1 marca r. b.

— **Zamiana Sosnowca na miasto** prawdopodobnie wkrótce stanie się faktem spełnionym. W tych dniach rząd gubernijalny tutejszy odebrał od władz wyższych wezwanie o dostarczenie danych, potrzebnych do przygotowania projektu, proponującego zamianę Sosnowca na miasto, aby raz wyprowadzić ludną tę osadę z anormalnego położenia pod względem budowlanym, sanitarnym i policyjnym. Z kwestyją zamiany osady Sosnowca na miasto związaną jest i reorganizacyja policyi miejscowej, która ma być urządzoną na wzór policyi łódzkiej.

— **Zacofanie.** Skoro gaz raz się już zdecydowano zaprowadzić w Piotrkowie, zdawałoby się, że zapotrzebowanie go przez osoby prywatne, zwłaszcza przez właścicieli domów i kupców, powinno by być bardzo znaczne. Tymczasem dochodzą nas wiadomości, że ten i ów nie chce zaprowadzić gazu; jakoby z obawy.... wybuchu takowego! Trzymając się tej loiki, należałoby we wszystkich miastach cywilizowanego świata pogasić lampy i latarnie gazowe, bo — w jakiejś tam Łodzi zdarzył się raz wybuch gazu; należałoby przestać jeździć kolejami, bo—zdarzają się (trzeba przyznać, że dość często) wykolejenia pociągów; należałoby nawet przestać chodzić po świeżem powietrzu, zwłaszcza w zimie, z obawy przeziębienia; należałoby może i jeść zaprzestać, z obawy śmierci z niestrawności!... Sądzimy też, że przeciwnicy gazu wyrzekną się tego wszystkiego— i —powrócą do pierwotnego stanu natury. Radzimy też im, dla harmonii, wyrugować z mieszkań lampy naftowe i świece stearynowe, a wrócić do łojowych świeczek. Jednostkom, bardziej od nich cywilizowanym, które krzywią się na gaz, bo... chciałyby elektryczności—możemy tylko odpowiedzieć jedno: niech się przeniosą tam, gdzie jest elektryczność; u nas bowiem jest, a raczej *będzie* gaz. Jest to fakt spełniony, z którym się trzeba liczyć.

W powyższej uwadze nie dotknęliśmy nawet zarzutu psucia murów przy zaprowadzaniu rur gazowych, boż przecie towarzystwo gazowe takowe zaraz naprawia. Wreszcie, jak te rzeczy idą, niech ciekawi zapytają się p. K. Rudowskiego, u którego już jest skończone całe urządzenie gazowe.

— **(Nadesłane).** Szanowny panie Redaktorze! „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" powiada przysłowie, a przezorność nigdy podobno nie zawadzi... Te i tym podobne myśli snuły mi się po głowie z powodu ostatniego u nas pożaru. Nie zgrzeszę, gdy powiem, że tak rozumuje ogół mieszkańców naszego grodu, za plantem kolei zamieszkałych.

Jakkolwiek bądź, w miarę potrzeb, stosownie do rozporządzalnych środków dobrze zorganizowaną jest nasza straż ochotnicza— to jednak, w razie wypadku ognia przy ulicy Petersburgskiej, *za przejazdem* kolejowym, w pewnych, a bardzo możliwych razach, może pozostać ona bezsilną!..

Pominąwszy zbyt wielką przestrzeń, dzielnicę tę od głównej szopy dzielącą, zupełny brak koni, co zwykle dotychczas akcyję ratunkową zbytnio obciąża i opóźnia — po przybyciu do kolei, znajdujemy przejazd zamkniętym!?.. Trzeba przyznać, że taki musowy, kilkunasto lub kilkudziesięciominutowy postój, z powodu nadchodzącego, ustawianego, albo mającego odejść pociągu, żadną miarą ratunku ułatwić nie może, a wielka strata czasu w wypadku silnego ognia nieobliczone szkody przynieść może!

Niebezpieczeństwu temu jednak jest możność w zupełności zaradzić; jeżeli bowiem okazało się w praktyce, że oddziały III i V, pracując na odosobnieniu samodzielnie, skutecznie zapobiegają szerzeniu się niszczącego żywiołu — to skoncentrowane w śródmieściu cztery oddziały, o jeden, dla dobra mieszkańców za koleją, potrzeba uszczuplić. Wszak to nieomal czwarta część miasta, niemniej ludna, a w domy drewniane i zabudowania gospodarskie obfita, o czem coroczna statystyka pożarów wymownie nas przekonywa.

Sądząc, że ważność sprawy i życzliwość dla takiej instytucyi, jaką jest straż ogniowa ochotnicza, zasłużą na wzgląd i poparcie Szanownego Pana—ślę te słów kilka za pośrednictwem „Tygodnia" pod adresem Rady Nadzorczej S. O. O. P., załączając wyrazy głębokiego etc. *Topornik.*

— **(Nadesłane).** — Nowa miotła, wbrew powadze starego naszego przysłowia, nie zawsze dobrze zamiata. — Mamy w tym roku sposobność codziennie przekonywać się o tem — bo doprawdy, od czasu zawarcia przez tutejszy magistrat kontraktu z nowym przedsiębiorcą oczyszczania ulic i placów p. Gajdą, to jest od d. 1 (13) stycznia r. b. doznajemy wciąż niebywałego zaniedbywania przez tegoż przedsiębiorcę swoich obowiązków.—Jeśli na pryncypalnych ulicach, nagromadzone kupy wyrąbanego lodu i błota leżą całe tygodnie, nim się doczekają uprzątnięcia, to cóż dopiero powiedzieć o tych wązkich uliczkach, przez które przejście jest wprost niemożliwem.

Panu Gajdzie zapewne zależy na tem, abyśmy, zamiast chodzić piechotą, jeździli w jego dorożkach, no — ale to nas zadrogo kosztuje! M. S.

— **Teatr.** Wystawiony w zeszłym tygodniu 5 b. m., na benefis p. Stanisława Sarnowskiego, „Podprefekt" Gondilleta nie zrobił dodatniego wrażenia. Jest to farsa ułożona zręcznie, lecz pozbawiona wszelkiej treści i zbyt naiwna. Być może, owa dość płytka satyra na stosunki prefektur francuzkich, przy żywej i dobrej grze wszystkich bez wyjątku aktorów, podobać się może; u nas atoli odegraną była bardzo wolno i słabo. W każdym razie wydaje się ona zanadto i niesłusznie przereklamowaną przez prasę warszawską. To przereklamowywanie niektórych sztuk, zwłaszcza wystawianych w Małym Teatrze, zdarza się coraz częściej i obniża tylko zaufanie do warszawskich recenzyj teatralnych.

Tutejsza straż ogniowa ochotnicza dała nam w sobotę i niedzielę prawdziwą uciechę. Wystawiono bowiem na jej dochód bukiecik artystyczny, na który złożyły się: „Bzy kwitną" Przybylskiego, „Kuzynek" Bałuckiego, „Ciotka na wydaniu" Blizińskiego„ „Robotnicy" Manuela, „Świeczka zgasła" Fredry, wyjątek z „Mazepy" Słowackiego i monologi wypowiedziane z niezrównanym humorem i finezyją. — P. F..... uzdolniony amator, w roli Morina w „Robotnikach" przypomniał nam dobre czasy naszych teatrów amatorskich, któremi chlubiliśmy się niegdyś. Ł.

— **Koncert** p. Alfonsa Brandta, zapowiedziany na wtorek 10 b. m., z powodu choroby koncertanta odłożony został do nadchodzącego wtorku 17 b. m. W koncercie przyjmą udział: śpiewaczka teatru lwowskiego p. Irena Coragni i p. Janusz Orliński, aktor goszczącej u nas trupy.

— **Przewidujący gospodarz.** Jeden z miejscowych właścicieli domów, dla rozmaitych kaprysów dość często zmieniający swych lokatorów, odmówił wynajęcia stojącego pustką mieszkania, dlatego... że wynajmujący ma chorowitą żonę, że w razie śmierci tejże mieszkanie jego mogłoby wiele stracić pod względem zdrowotnym i że postanowił wynajmować mieszkania tylko zupełnie zdrowym lokatorom!...

— **Napad syna.** W tych dniach, przy końcu alei Aleksandryjskiej, powracający wieczorem mieszkaniec gminy Krzyżanów, włościanin B. został napadnięty przez własnego syna i jego przyjaciela, którzy chcieli go ograbić z pieniędzy, otrzymanych przezeń ze sprzedaży swej osady. Napastnicy, pobiwszy silnie B., zostali odstraszeni przez mieszkańca Piotrkowa p. W. i pieniędzy wydrzeć napastowanemu nie zdążyli.

— **Strach ma wielkie oczy.** W tych dniach, w jednym z majątków ziemskich pod Piotrkowem, rządca tegoż, kładąc się spać, ujrzał w oknie dość potężnych rozmiarów głowę. Mając przy sobie pokaźną sumkę pieniędzy i sądząc, że zakradają się doń złodzieje, schwycił niewiele myśląc wiszącą na ścianie dubeltówkę i, w chwili, gdy krzycząc ze strachu, począł z niej mierzyć, za oknem... zawył pies. Okazało się, że ową podejrzaną istotą był buldog właścicielki majątku, szukający ciepłego na noc legowiska.

— **Zgon.** W poniedziałek, o wpół do piątej wieczorem, zmarł w naszem mieście po 3-dniowej zaledwie chorobie, ś. p. Józef Niklewicz, sekretarz rady lekarskiej tutejszego rządu gubernijalnego. Zmarły liczył zaledwie lat 42 i osierocił żonę i pięcioro dzieci.

— **Współwłaściciel główny** fabryki na Bugaju, p. Szlosberg, ma podobno zamiar, jak słyszeliśmy, przenieść się z Łodzi na stałe mieszkanie do Piotrkowa. Nie ulega wątpliwości, że przyspieszyłoby to znacznie oczekiwany i pożądany rozwój tej fabryki.

— **Spalone w Dobiecinie** budynki, wartości przeszło 10,000, zaasekurowane były, jak nam donoszą, jedynie w rządowej asekuracyi gubernijalnej na rs. 800; spalone zaś zboże nie było nigdzie asekurowane w całości; była tylko zaasekurowana część tegoż, poddana pod zastaw za pożyczkę Banku Państwa, w kwocie rs. 2,200. Niniejszą wzmianką prostujemy wiadomość o pożarze w Dobiecinie, podaną przez nas w num. 8 „Tygodnia".

— **Przepisy parcelacyi** majątków przy pomocy Banku włościańskiego, nie wszystkim interesowanym dokładnie są znane. Drukowaliśmy je w właściwym czasie i powtarzać ich nie możemy; objaśniamy jednak chcących się z niemi zapoznać, że można je po kop. 10 w rzeczonym Banku nabywać.

— **Rangi.** Otrzymali rangę registratora kolegijalnego: ławnik-sekretarz magistratu

m. Łodzi Stępowski; referent urzędu pow. częstochowskiego i dziennikarz wojenno-policyjnego wydziału przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim, Zeniuk.

— **Sprostowanie.** W № 9 „Tygodnia“ w spisie osób Najwyżej obdarzonych medalami, błędnie wydrukowano nazwisko członka deputacyi kupieckiej m. Noworadomska. Czytać tamże należy: „Medal srebrny na wstędze Św. Anny do noszenia na szyi Joachimowi Böhmowi“.

— **Wystawa prób i wzorów.** Huta Bankowa w Dąbrowie-Górniczej wysłała do Warszawy na wystawę prób i wzorów piękne okazy stali i wyrobów żelaznych, przekroje relsowe, stal okrągłą, kwadratową i kątową. Firma zaś „S. Huldschinski i Synowie“ z Sosnowca bardzo interesujące okazy rur przez siebie wyrabianych. Najdawniejsza znów w kraju fabryka cementu „Grodziec“ nadesłała okazy, objaśniające sam przebieg fabrykacyi cementu. Obok okazów kamienia wapiennego, łupku i gliny, służących za materyjał surowy, znajdujemy mąkę surową i masę surową—cement niedopalony i wypalony i cement już gotowy mielony.

— **Ruda żelazna.** W powiecie częstochowskim, w niedalekiej przyszłości rozpocznie się eksploatacyja rudy żelaznej na znaczniejszej przestrzeni. I tak: właściciel majątku Huta Stara zamierza eksploatować kopalnie rudy żelaznej na przestrzeni 200,000 sąż kw.; właściciel majątku Brzeziny p. A. Janowski przystąpi do eksploatacyi na przestrzeni 682,600 s. kw.; T. Wójcicki ma zamiar eksploatować plac „Juljanka“ na przestrzeni 250,000 sąż. kw. We wsi Kawodża inżynier górniczy p. Grosman rozwinie roboty na 250,000 sąż. kw. na placu „Dzbów“, a p. Stanisław Stetkiewicz na placu „Stanisław“, obejmującym 246,276 sąż. kw. w majątku własnym Łojki. Oprócz tego, w pow. będzińskim właściciel majątku „Wlodowice“ p. M. Poleski, zajmie się eksploatacyją placu „Maryja“ na przestrzeni 250,000 sążni kwadratowych.

— **Pożar w kopalni „Kleofas“.** We wtorek d. 3 b. m. około 10 wieczorem, w kopalni „Kleofas“, leżącej około 4 wiorst za Katowicami wybuchł pożar w szachtach, w głębokości około 140 metrów.—Ze 144 ludzi, którzy pracowali w terenie, objętym pożarem, wydobyto zaledwie kilku, dających slabe oznaki życia, resztę zaś znalazło śmierć w podziemiach. Roboty ratunkowe prowadzą się z wielkim pośpiechem. Ratunek odbywa się szybem „Reeke“. Przy akcyi ratunkowej czynnych jest ośmnastu lekarzy i służba sanitarna z Katowic, oraz straże ogniowe ochotnicze z poblizkich kopalni.

— **Teatr amatorski.** W Sosnowcu, w niedzielę 8 b. m., grono amatorów odegrało na cel dobroczynny trzy jednoaktówki: „U ciotuni“, „Bzy kwitną“ i „Hannibal ante portas“.

— **Z Sielca** (pod Sosnowcem). Z urządzonego przezemnie amatorskiego przedstawienia w Sielcu w dniu 8 marca r. b., na korzyść budowy kościoła w Sosnowcu, było dochodu brutto *rs. 217.35,* — koszta urządzenia tego przedstawienia jako to: kupno kilku książek teatralnych, przepisanie ról, wyjednanie pozwolenia, fryzyjer, orkiestra, sala, usługa, kwiaty, udekorowanie sceny, kupno charakterystycznego kostyjumu i t. p. i t. p. wyniosły *rs. 123.35*;—pozostała zatem suma, stanowiąca czysty dochód *rs. 94.00* wniesioną została do kasy komitetu budowy kościoła w Sosnowcu, za kwitem z dnia 10 marca 1896 r. № 675.

Składam przytem serdeczne podziękowanie firmie „Jermulowicz i Bergman“ w Sosnowcu *za bezinteresowne* wydrukowanie, na to przedstawienie, afiszów, biletów i programów. *A. Makowski.*

— **Komitet przemysłu i handlu** dla Łodzi zatwierdzony został w tych dniach przez ministeryjum skarbu i ma być wkrótce zorganizowany. Odbyło się już walne zgromadzenie kupców, w lokalu oddziału pop. russ. przem. i handlu w Grand-hotelu, celem wyboru członków komitetu.

— **Straż ogniowa ochotnicza** w Łodzi postanowiono powiększyć przez zorganizowanie oddziału na Bałutach. Fundusze, potrzebne na urządzenie go i zakupienie koni postanowiono zebrać drogą subskrypcyi.

— **Tow. kred. miejskie w Łodzi.** Ministeryjum wstrzymało decyzyję co do stopy procentowej listów zastawnych m. Łodzi, aż do zwyczajnego ogólnego zebrania członków towarzystwa, które raz jeszcze przedmiot ten ma wziąć pod obrady.

— **Posłańcy w Łodzi.** O pozwolenie na biuro posłańców publicznych w Łodzi codziennie prawie napływają do tutejszego rządu gubernijalnego podania od różnych osób. Dotychczas atoli nikt jeszcze koncesyi nie otrzymał.

— **Ogólne zebranie** członków łódzkiego banku handlowego odbędzie się 19 kwietnia r. b. o godz. 1 po południu.

— **Właściciele placów** w Łodzi za mórg gruntu, położonego po za liniją aondacyjną lecz w granicach miasta, żądają od 7 do 10000 rs.

— **Zalew.** W czasie silnych roztopów w ubiegłym tygodniu woda zalała w Łodzi piwnice przy ulicy Południowej, z winy właściciela posesyi Sendrowicza, który kanał odpływowy około swego domu zasypał.

— **Włóka ziemi** pod Łodzią, w promieniu kilkuwiorstowym od miasta, szacuje się obecnie od 5000 do 10000 rs.

— **Rocznica.** W maju przypada dwudziesta rocznica założenia straży ogniowej ochotniczej łódzkiej.

— **Towarzystwo** kopalń węgla i fabryk w Sosnowcu powiększa swój kapitał zakładowy o 2,250,000 rs. przez emisyję 18,000 akcyj uzupełniających, po 125 rs. każda.

— **Najświeższe wypadki.** We wsi i gm. Gorzkowice pies wściekły pokąsał dróżnika kolejowego, którego natychmiast odesłano do lecznicy dr. Bujwida. Tenże pies pogryzł kilkanaście psów, z których ośm już zabito.—We wsi Ludwików, gminy Łękawa, dwuletni chłopiec, Władysław Jeleń, w czasie nieobecności matki, która napaliwszy ogień pod blachą, wyszła do sąsiadów, zapalił na sobie ubranie i, zanim pospieszono mu z pomocą, znalazł śmierć w płomieniach.—Mieszkańcy gm. Golesze, Adam i Paweł Ropańscy, odprowadzając do domu mieszkańca wsi Żarnowiec gm. Bogusławice, Antoniego Kotfin, silnie go pobili i odebrali mu rs. trzy.—Na folwarku w Rokszycach, Antoni Walczyk, pracując w spichlerzu na górze, zrzucił worek rzepaku wagi 260 funt na głowę Walentemu Mikuła, który w kilkanaście godzin potem zmarł wskutek wstrząśnienia mózgu.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla prenumeratorów miejscowych, ogłoszenie na oddzielnej karcie „Zarządu Budowy Gazowni w Piotrkowie“.

— **(Nadesłane).** Z powodu suchego lata w r. z. namnożyło się mnóstwo zarodków gąsienic, które w następnych miesiącach, kwietniu i maju, wyrządzać będą wiele szkody młodym drzewom owocowym. Aby tego uniknąć, należy koniecznie w bieżącym miesiącu marcu oczyścić drzewa z owadów, oraz poobcinać suche i niepotrzebne gałęzie) tę ostatnią czynność również najlepiej wykonać w marcu, gdy drzewa nie rozbudziły się jeszcze ze snu zimowego). Przez odcięcie gałęzi zeschłych lub niepotrzebnych, drzewa stają się silniejsze i wydają owoce o wiele dorodniejsze. Nie należy atoli, jak to się zwykle praktykuje, obcinać gałęzi przed zimą, gdyż takie drzewa bardzo łatwo przemarzają. Drzewa czyszczone w czasie kwitnięcia lub w porze letniej łatwo dostają raków, wiodą żywot suchotniczy, a często zupełnie więdną, bo nie miały dość czasu wzmocnić się sokami po przebytej operacyi, zwłaszcza, gdy dokonywano jej podczas kwitnięcia, czego nigdy i pod żadnym pozorem czynić nie należy. *A. Hołójski.*
ogrodnik miejski.

NOWE SPÓŁKI HANDLOWE.

I. Na mocy aktu, sporządzonego u rejenta Różyckiego w Sosnowcu 11 (23) stycznia 1896 r. Pantyl i Joachim bracia Hamburger zawiązali spółkę pod firmą „P. Hamburger i S-ka“ z miejscem zamieszkania w Sosnowcu. Kapitał spółki wynosi 1500 rs. Czas trwania spółki określony na lat 5.

II. Na mocy aktu, sporządzonego u rejenta łódzkiego Płacheckiego 22 stycznia (3 lutego 1896 r. inżynier Józef Witkowski ustąpił swoje biuro techniczne, istniejące w Łodzi pod firmą „Pol i Witkowski“ Rafałowi-Władysławowi Mierzyńskiemu i Wilhelmowi Polowi za sumę 24595 rs 50 kop.

III. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Jonszera 11 (23) stycznia 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi Adolf Adler, Moszek-Lajzer Ofenbach i Lajzer Brejtbart zawiązali spółkę w celu prowadzenia w Łodzi warsztatów dla wyrobu rozmaitych narzędzi służących do przemysłu tkackiego pod firmą „Adler, Ofenbach i S-ka“. Adolf Adler wnosi do spółki urządzenie warsztatów i materyjał ogólnej wartości 135 rs., Moszek-Lajzer Ofenbach—kapitał 1000 rs., Lajzer Brajtbart—swoją handlową wiedzę i pracę. Czas trwania spółki określony na 2 lata.

IV. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Mogilnickiego 9 (21) stycznia mieszkańcy m. Łodzi Berek Rozenblat i Moszek-Lejb Rozenblat zawiązali spółkę w celu prowadzenia w Łodzi przędzalni pod firmą „Moritz Rozenblat przędzalnia“ z kapitałem 7000 rs. od 10 (22) sierpnia do 2 (14) lipca 1901 r.

V. Na mocy sesyi ogólnego zebrania akcyjonaryjuszów Akcyjnego Towarzystwa przędzalni I. L. Bari w Łodzi z dnia 2 (14) grudnia 1895 r. wyżej wymienione Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność i dyrektorami tegoż Towarzystwa wybrani zostali: moskiewski kupiec 1-ej gildyi Judel (Izydor) Bari, żona moskiewskiego kupca 1-ej gildyi Ida Bari i moskiewski kupiec 1-ej gildyi Gozias Kan, z których Judel (Izydor) Bari wybrany został prezesem zarządu i administratorem Towarzystwa. Do komisyi rewizyjnej powołani zostali: kupcy łódzcy Markus Kon i Maksymiljan Kernbaum a także mieszkaniec m. Warszawy pom. adwokata przysięgłego Maksymilijan Goldbaum. Zakładowy kapitał Towarzystwa wynosi 600,000 rs., podzielony na 600 akcyj.

VI. Na mocy aktu, sporządzonego u częstochowskiego rejenta Zborowskiego 20 stycznia (1 lutego) 1896 r. Abram-Josek Morensztejn i Lajzer Mamlok zawiązali spółkę w celu prowadzenia w Częstochowie fabryki asfaltu i papy pod firmą „Częstochowskie asfaltowe przedsiębiorstwo i fabryka papy Ludwika Mamlok i S-ka“ z kapitałem 9000 rs. na lat sześć.

Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę *na kwartał drugi,* prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości bieżące.

= **Kurator Szkoły Rolniczej niższej I-go rzędu Sobieszyńskiej,** założonej kosztem Towarzystwa Osad Rolnych na folwarku Brzozowa, podaje niniejszem do wiadomości, że otrzymawszy pozwolenie Ministeryjum Rolnictwa i dóbr Państwa na otwarcie zakładu, oraz wskutek naznaczenia przez p. Ministra Rolnictwa kandydatów przedstawionych na posady nauczycielskie i zarządzającego szkołą, kurs nauk w klasie I rozpocznie się w d. 11/23 marca r. b.

Podanie o przyjęcie uczniów składane być mają na ręce *Zarządzającego szkołą w Sobieszynie (poczta Iwangród gubernii Siedleckiej)* nie później, jak do 24 lutego (7 marca) r. b.

Przy podaniu należy dołączać metrykę, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i szczepionej ospy, oraz świadectwo władzy policyjnej o miejscu stałem zamieszkania i moralnem prowadzeniu się kandydata, a wreszcie zobowiązanie się piśmienne rodziców lub opiekunów, że należną opłatę szkolną wnosić będą regularnie.

Do klasy I, w tym roku się otwierającej, przyjętych być może 20 uczniów, którzy otrzymają pomieszczenie, żywność całodzienną, ubranie i naukę, za opłatą w stosunku 100 rs. rocznie, w ratach kwartalnych po 25 rs. z góry do kasy szkolnej wnoszonych.

Przychodni uczniowie, którzyby tylko na lekcyje i roboty praktyczne przychodzili, płacą, 6 rs. rocznie w ratach półrocznych po 3 rs. Na koszcie Towarzystwa Osad Rolnych, jako stypendystów bezpłatnych, utrzymywanych będzie w klasie I w tym roku pięciu uczniów.

Stosownie do §§ 5 i 7 Ustawy szkolnej rolniczej Sobieszyńskiej, uczniowie wstępujący powinni być

w wieku najmniej lat 14 i najwyżej 18-tu, zdrowej budowy ciała, a przytem posiadać wiadomości z przedmiotów ogólnie kształcących w zakresie szkół elementarnych dwuklasowych.

W tym celu zgłaszający się kandydaci będą poddani examinowi wstępnemu w języku rosyjskim, który się będzie odbywał w gmachu szkolnym w dniu 4/16 i 5/17 marca od godziny 10 rano.

O przyjęciu kandydatów, którzy dobrze złożyli examin wstępny postanowi Rada pedagogiczna szkoły, a o udzieleniu stypendyjum na bezpłatne pomieszczenie, Komitet Towarzystwa Osad Rolnych.

= **Sale rysunkowe.** Przy coraz bardziej wzrastającej konkurencyi przemysłu fabrycznego z rękodzielnictwem, produkcyja rzemieślnicza omdlewa i—tylko sztuka zastosowana do rzemiosła może ją ożywić i do zwycięzkiej walki z pracą maszynową doprowadzić. Publiczność, coraz wrażliwsza na poczucie piękna, chce widzić w pracach przez siebie zakupywanych ślad indywidualności, a indywidualną może być tylko ręka ludzka. Lecz, aby zapoznać rzemieślnika naszego z rozmaitemi stylami i przeobrazić go w rzemieślnika artystę, należy uprzystępnić mu naukę rysunku, co właśnie jest zadaniem sal rysunkowych, istniejących przy muzeum rzemiosł w Warszawie. Tymczasem byt tych sal obecnie poważnie jest zagrożonym; skoro bowiem składki od członków protektorów przestaną napływać i sale istnieć nie mogą.

Składki to niewielkie—zaledwie po *rs. 5 rocznie* wynoszące! Czyby zabrakło u nas ludzi dobrej woli, którym rozwój krajowego rzemiosła leży na sercu?..

= **Syndykat rolniczy w Warszawie.** Bez rozgłosu i przechwałek na ostatniem posiedzeniu sekcyi rolnej, p. Gosiewski, obywatel gub. lubelskiej, zaprojektował utworzenie syndykatu rolniczego z siedliskiem w Warszawie. Obecni na zebraniu ziemianie w pierwszej zaraz chwili złożyli deklaracyj na 8000 rs i wybrali delegacyję ad hoc, której referentem został p. Stanisław Dzierzbicki. Delegacyja zajęta jest obecnie opracowaniem ustawy, która następnie przedstawioną zostanie do zatwierdzenia władzom właściwym.—Z podobnemi projektami noszą się ziemianie powiatów miechowskiego i jędrzejewskiego, chociaż obliczonemi na mniejszą skalę.

= **Sklepy chrześcijańskie.** Wbrew przechwałkom „Roli" inicyjatywę do zakładania pierwszych sklepów chrześcijańskich dali przedewszystkiem ziemianie gubernii kieleckiej pp.: Gabryel Godlewski, Solnicki i Konstanty Nowak, zakładając pierwszy sklep spożywczy w Minkowie — jak zauważyła „Niwa".

Z biblijografii i Prasy.

— *„Ateneum"*, zeszyt za luty wyszedł z druku i zawiera: „Dytyramb" (wiersz) Tadeusza Konczyńskiego.—„Sprawy ekonomiczne" Leona Iwanickiego.—„Joanna Neapolitańska" dramat przez K. Brzozowskiego.—„Tomasz Henryk Huxley" d-ra Józefa Nusbauma.—„Po zdrowie" powieść Exterusa.—„Incomparabile Donna" F. Hösicka.—„O rozwoju sztuki mierzenia" St. Kramsztyka.—„Wyniki ubezpieczenia robotników w Niemczech" d-ra Artura Benisa.—„Wincenty Kosiakiewicz" Józefa Nowińskiego.—„Pierwszy spis ludności" Stefana Holewińskiego.—„Kartka z krytyki religijnej" I. T. Hodi.—Korespondencyja.—Rozbiory i sprawozdania.—Nowości naukowe i literackie.—Nekrologija.

ROZMAITOŚCI.

Kaftaniki zimowe. D-r Hochfinger, naczelny lekarz oddziału chorób dziecinnych w miejskim szpitalu w Wiedniu, zaleca nie obciążanie dzieci zbyt ciepłem odzieniem w porze zimowej, a szczególniej każe unikać ciepłych kaftaników, noszonych na gołem ciele, które, zdaniem uczonego doktora, rozpieszczają organizm i tym skłonniejszym czynią go do zazięhień, przyuczając trudniej znosić zmiany temperatury.

Listy od Redakcyi.

— *Panu Stefanowi M. w Warszawie* (Aleksandryja). — Za słowa życzliwości i uznania, oraz zaofiarowanie się nam w dostarczeniu licznych dowodów, odsłaniać mających niecność moralną pana J., dziękujemy, ale—z łaskawej oferty skorzystać nie możemy. Są to sprawy prywatne, nie czytelników naszych nie obchodzące, a wreszcie ogólnie znane. Kilka ostatnich numerów „Tygodnia", wysyłamy na żądanie pod pańskim adresem.

— *Panu Z. w Piotrkowie.* Artykuł Sz. pana nie jest „sylwetką", ale nawet nie dostarcza materyjału do napisania takowej. Jest on raczej rozwlekłem opowiedzeniem paru, nader drobnych i mało ogół interesujących faktów, w formie korespondencyi.

— *Panu J. B. w Sosnowcu.* Dwa egzemplarze nr. 51 z r. z. wysłaliśmy d. 12 b. m. pod pańskim adresem.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 1 (13) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż połowy nieruchomości pod № 83 w m. Tomaszowie przy ul. Kaliskiej położonej, od sumy 500 rs. i niżej.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w Nowych-Bałutach pod № 21 (dawniej 81/82) przy ul. Zgierzkiej położonej, od sumy 5000 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości: a) w Koziegłowach: 1) placu i domu, oznaczonego № 83 przy ul. Woźnickiej, od sumy 200 rs., 2) działku ziemi „Świdnica" zwanej, od sumy 250 rs.; b) w Siewierzu: 1) placu z domem w miejscowości „Górki" pod № polic. 269, od sumy 30 rs., 2) placu z domem pod № 366 przy ul. Koziegłowskiej, od sumy 300 rs., 3) dwóch działków ziemi w miejscowości „Małe-Chmielowskie" pod № 268, od sumy 30 rs.

— 18 (30) marca w magistracie m. Piotrkowa na dwuletnią konserwacyję narzędzi ogniowych, od sumy 221 rs. 10 kop. rocznie.

— 19 (31) marca tamże na roczną dzierżawę mieszkania pod № 100, należącego do przytułku starców, od sumy 120 rs.

— Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza na 3-ch letnie oczyszczanie m. Zgierza, od sumy 400 rs. rocznie, in minus.

— 2 (14) kwietnia w urzędzie guberuijalnym piotrkowskim na przebrukowanie nowego rynku w Częstochowie, od sumy 10,005 rs. 97 kop., in minus.

— 12 (24) marca w biurze izby skarbowej piotrkowskiej na budowę gmachu w m. Brzezinach na kasę powiatową, od sumy 11,600 rs., in minus.

RACHUNEK

z dochodu i wydatków na przedstawienie, dane w d. 7 marca 1896 r. w teatrze p. Spana, na rzecz miejscowej Straży ogniowej ochotniczej.

PRZYCHÓD.

Za sprzedane bilety do lóż, krzeseł, amfiteatru, oraz na galeryję i parter, po potrąceniu procentu na zakłady dobroczynne. . . .	rs. 291	kop. 45
Ze sprzedaży afiszów i programów .	„ 2	„ 70
Odstąpiona ¼ część dochodu z przedstawienia z d. 8 marca r. b. . .	„ 28	„ 20
Razem	rs. 322	kop. 35

WYDATKI.

Na koszta przejazdu z Warszawy i pobytu w Piotrkowie 4-ch osób, przyjmujących udział w przedstawieniach, stosownie do umowy .	rs. 100	kop. —
Za ustąpienie sali p. Sarnowskiemu .	„ 15	„ —
Za wynajęcie sali p. Spanowi . .	„ 15	„ —
Za oświetlenie sali i świece do garderoby i żyrandola.	„ 7	„ —
Maszyniście teatralnemu za urządzenie dekoracyi	„ 4	„ 50
Za muzykę na przedstawieniu p. Wejntraubowi.	„ 12	„ —
Ogrodnikowi za kwiaty, dostarczone na przedstawienie.	„ 15	„ —
Koszta fryzyjerskie i drobne wydatki do garderoby.	„ 3	„ 75
Za druk afiszów, programów i bilety do teatru	„ 5	„ 95
Za trzykrotne rozlepianie afiszów, znoszenie rekwizytów i inne usługi	„ 4	„ —
Razem	rs. 182	kop. 20

PORÓWNANIE.

Przychód . . .	rs. 322	kop. 35
Rozchód . . .	rs. 182	kop. 20
Czysty dochód .	rs. 140	kop. 15

Przytem Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie osobom, przyjmującym udział w tych przedstawieniach, a także inicyjatorowi takowych p. J. Gajewskiemu, oraz wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do powodzenia tych przedstawień.

Prezes *W. Wojewódzki*

Członek Rady *Cedrowski.*

Korespondencyja prywatna

— *„Zawsze stałej"*. Odbierając od pani, od lat już kilku, dość częste listy, w których składasz mi dowody swej troskliwości o mnie i przyjaźni—nie mogę inaczej podziękować Jej za nie—(jako nieznanej mi i kryjącej się wciąż pod pseudonimem)—jak tylko za pośrednictwem niniejszego listu, który zapewne dojdzie rąk twoich. Zwracam się też do Niej jednocześnie z uprzejmą prośbą o odsłonięcie swego „incognito", abym mógł osobiście Jej podziękować za troskliwe interesowanie się mem zdrowiem i losem.

(1—1) *Władysław D.*

Sprawozdanie z handlu zbożowego, nasion i artykułów pastewnych.

Toruń, dnia 10 marca 1896.

W handlu zbożowym panuje spokojne usposobienie, przoduje zaś Ameryka z mocniejszą tendencyją. W Anglii ceny mało się zmieniły. Francyja skarży się na lichy odbyt maki. W Holandyi i Belgii ceny dość dobrze się utrzymywały. Na naszym placu mocna panowała tendencyja.—Dowozy mamy szczupłe a zapotrzebowanie młynarzy jest znaczne.—Ożywiony też pozostaje popyt za zbożem jarem, a mianowicie wyką, grochem, łubinami, potrzebnemi na zasiewy wiosenne.

W handlu nasiennym obroty mieliśmy znaczne, choć ceny koniczyny białej były słabsze.— Średnie i pośledaie gatunki były dopiero po wyrobieniu sprzedajne, bo nabywcy tylko za wyborowem nasieniem się oglądają.—Znaczne też partyje nabywają miejscowi i okoliczni spekulanci celem przetrzymania nasienia do roku przyszłego.

Koniczyna szwedzka podnosiła się o kilka marek w cenie. Tymotka stale się trzyma w cenach dotychczasowych.—Także rajgrasy są żądane. Nawet o tyle dotąd zaniedbaną gorczycę pytać się poczęto. — Natomiast wszelkie nadzieje co do realizacyi nasienia buracznego i marchwi, a zapasy tutejsze bardzo są obfite, zawodzą. Nawet przy cenie kilku marek, ziarna wątpliwego co do czystości pozbyć nie można.—Tylko pod każdym względem zagwarantowane nasienie buraków co do czystości, jakości i siły kiełkowania, kupca przy cenie około 10 Mk. za ctr. znajduje. Na marchew 60 — 70% kiełkującą kupca znaleźć nie można.—Wybór nasienia tego jest znaczny i dlatego nabywcy żądają 85—90% siły kiełkowania. Wyborową marchew tartą białą olbrzymią, zielono-łepkowatą, nabyć można po cenie 23—25 Mk. za ctr.

W handlu artykułów pastewnych ceny są stałe a tendencyja mocna. Płacono: (za 1000 Kgr. marek) czyli za pud kopiejek: Pszenica 72—90; żyto 53—62; Jęczmień: browarny 70—75; pastewny 58—60; groch 75—86; groch pastewny 63—72; owies 58—65; tatarka 71—78; łubin żółty 57—60; łubin niebieski 49—53; łubin biały 45—53; makuchy rzepakowe: cienkie czworograniaste 55—61; cienkie okrągłe 58—63; makuchy lniane 65—69; otręby pszenne: miałkie 50; średnie 51; grube 54; otręby żytnie 53; koniczyna czerwona 3,00—5,10; koniczyna biała 3,75—6,80; koniczyna szwedzka 3,75—5,75; koniczyna żółta 1,51—2,26; rajgras angielski 1,35—1,80; rajgras włoski 1,50—1,80; tymoteusz 2,26—3,78; gorczyca biała 0,76—0,91.

B. Hozakowski. Toruń.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t.

NEMEZYS

przekład E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Procesu psychologicznego, który się we mnie rozegrał nie będę ci tłomaczyć, bobyś go nie zrozumiał. Powiem ci tylko, że przebrnęłam morze rozpaczy, łez i upokorzeń. Po urodzeniu Gilberty przekonałam się, że w położeniu mojem nic się nie zmieniło, że po dawnemu byłam kochaną przez człowieka, który stał się mojem bóstwem. Nie możesz pan pojąć, jak tego rodzaju uczucia potężnieją we łzach i samotności... Skoro ujrzałam znów pana de Tinsey zdawało mi się, że niebo otworzyło się przedemną!.. Powróciłam od matki, u której bawiłam całą jesień i byłam w dziwnem usposobieniu. Cała przeszłość pozostała za mną i prócz moich dzieci, szczególniej też Gilberty, którą kochałam nad wszystko, reszta była mi obojętną. Chciałam rozpocząć na nowo życie i oddać się wyłącznie wychowaniu dzieci. Pan de Grandpré powrócił po kilkomiesięcznej nieobecności, więcej jeszcze niż wprzódy zakochany we mnie. Doszło do tego, że nienawidziłam go, że byłabym w stanie popełnić zbrodnię, byle się od niego uwolnić... Mizerniałam wciąż i nikłam w oczach. Nareszcie pan de Tinsey przemówił... Musiałam upaść, czułam, że to nastąpić musi. Zamiast grać ohydną komedyję wobec tych dwóch ludzi, kochających mnie równie może silnie, których zarówno szanowałam choć jednego tylko kochałam, wolałam śmiało opuścić dom męża, dzieci i pójść tam gdzie ciągnęło mnie potężne uczucie. Zgrzeszyłam!.. zawiniłam i nie tłomaczę się; wiem, że nie usprawiedliwia mnie nic, ale też pokutowałam! Ah! jak strasznie za winy moje pokutowałam!

i zatruł je goryczą. Po piętnastu latach dziś jeszcze widzę uśmiech ironiczny jednej z moich znajomych, skromną minkę drugiej, pamiętam każdy nieoddany ukłon, każdą przyjaciółkę, która się odemnie odwróciła, pamiętam tryumf moich wrogów, każdą plotkę, którą sobie o mnie opowiadano. A pomimo to jestem złamana, ale nie zwyciężona. Wszak prawda?

Istotnie nie robiła wrażenia kobiety zwyciężonej. Marsac widział, że potrafi ona śmiało spojrzeć w oczy nieprzyjaciołom, że potrafi ich wyzwać do walki.

— Tak, droga pani i taką też być potrzeba— zawołał Marsac, wstając. Baron także pragnie, byś z podniesionem czołem przestąpiła próg mężowskiego domu; skoro mu opowiem, jaką pani dzielną jesteś kobietą, ucieszy się niezawodnie.

— Powiedz mu pan, że ze względu na naszą córkę cieszę się szczerze, że myśl ta przyszła mu do głowy, ja nie byłabym o tem pomyślała, a jednak jest to jedyny sposób, by nie pokrzywdzić tego biednego dziecka.

— Biedne dziecko! — powtórzyła i w głosie jej drżała nuta bezbrzeżnego smutku. Stała chwilę wpatrzona w przestrzeń, a przed oczyma duszy przewinęła się przez tę chwilę cała przeszłość biednej Gilberty, pozbawionej uciech dzieciństwa, wesołego otoczenia, pieszczot ojca, a przez długi czas i pieszczot matki, pochłoniętej namiętną miłością.

— Dziękuję pani!—przemówił nakoniec Marsac.— Zaniosę baronowi jej odpowiedź i wiem, że jej będzie wdzięczny.

Wyszedł, a ona została do późnej nocy, pochylona w fotelu, zagłębiając się we wspomnienia przeszłości.

II.

Pani de Grandpré powiedziała Marsacowi czystą prawdę. Nie pozostała ani godziny jako wiarołomna żona pod dachem męża.

Pan de Tinsey był też prawdziwie godnym miłości. po matce greczynce odziedziczył klasyczną piękność i pociągający urok, po ojcu wziął szlachetne, podniosłe uczucia i odwagę swoich przekonań.

Cierpiał i on wyrzuty sumienia, że strącił z piedestału tę, którą kochał; litował się nad jej mężem i pragnął mu dać zadośćuczynienie, gotów życiem okupić spokój i przebaczenie dla nieszczęśliwej kobiety, którą kochał.

Bohaterskie jego zamiary nie na wiele się jednak zdały. Baron de Grandpré nie ścigał kochanków, nie probował nawet mścić się na rywalu. Obojętność jego miała pozory cichej pogardy i takiemu jak p. de Tinsey człowiekowi, trudniej było znieść ją niż otwartą walkę.

Po paru latach miał inne, niespodziewane spotkanie. Pewnego dnia, wracając o zmroku, spotkał przed domem czekającą na siebie młodzieńczą postać. Poznał Pawła de Grandpré i chciał się cofnąć. Młodzieniec zabiegł mu drogę.

— Ojciec mój oszczędził pana—zawołał—ja nie będę tak pobłażliwym!

by mogło mu zjednać popularność wśród hulaszczego grona kolegów.

Baronowa de Grandpré miała powrócić pod dach męża i żyć nadal między synem, który stał się jej sędzią i mężem, któremu niegdyś krwawą wyrządziła obelgę. Wpatrzona w dogasające ognisko myślała o przyszłem tem życiu i ilekroć postawa Pawła stanęła przed jej oczyma, dreszcz trwogi wstrząsał całą jej postacią.

III.

Gilberta z matką oczekiwały w wielkim salonie pałacu w Verrerie na barona. Okna wychodziły na wspaniały podwórzec i oczy obu kobiet biegły co chwila w tę stronę.

Raul Marsac zaproszony przez męża i żonę na tę chwilę do Ververie siedział milczący, spoglądając z pod oka na baronową, podziwiając spokój jej i odwagę.

Wyglądała tak jak zwykle, przywdziała tylko po raz pierwszy jasną tualetę, a na żółtawą jej twarz wystąpiły rumieńce.

Baron de Grandpré zmienił całą służbę, tak by nikt w domu nie wiedział o tem, co się tu przed kilkunastu laty działo, wyjechał z domu i prosił, by żona z córką podczas jego nieobecności powróciły do domu. Odpowiedź baronowej przyniesiona mu przez Marsaca sprawiła mu prawdziwą radość. Wyrzucał on sobie teraz chwilowe powątpiewanie co do urodzenia

Wypowiedziała to przytłumionym głosem, blada i drżąca. Zatrzymała się na chwilę, poczem ciągnęła dalej.

— Matka moja wzięła do siebie Gilbertę. Paweł został oddany do szkół, a pan de Grandpré zachował się w całej tej sprawie bardzo, bardzo szlachetnie. Ale nie powinien był wątpić, że Gilberta jest jego córką; do tego nie upoważniało go postępowanie moje.

— Trzeba mu to darować—powiedział Marsac.— Cierpiałaś pani okrutnie ale i on cię kochał, rozumiesz więc, że i on cierpieć musiał, gdy został sam, przy opustoszonem ognisku rodzinnem.

— To prawda. Wszak mnie kochał! — potwierdziła baronowa, wpatrzona w ognisko.

— Tak pani; to też darujesz mu to chwilowe powątpiewanie.

— Nie mówmy już o tem!—zawołała. — Mąż mój chce bym powróciła do jego domu. Zgadzam się na to, ale stawiam swoje warunki! Przedewszystkiem nie będzie między nami mowy o przeszłości; powtóre urządzimy życie nasze tak, jak ludzie obojętni, którzy dla danych celów obrali wspólne mieszkanie; nakoniec po wyjściu za mąż Gilberty odzyskam wolność i powrócę do siebie. Jeżeli baron zgodzi się na to, ja nawzajem przyjmę wszelkie jego warunki.

— Baron nie stawia żadnych i jestem pewien, że nie sprzeciwi się pani w niczem. Mamy teraz koniec kwietnia, w końcu lipca p. Gilberta kończy pensyję, będzie więc pani miała czas przygotować ją do powrotu pod dach ojcowski.

Pani de Grandpré nie zdawała się słyszeć, co mówi. Oparta o kominek patrzyła na błękitne płomyki skaczące po roznieconych węglach. Podniosła głowę i wielkiemi swemi oczyma, których blasku nie przyćmił ani wiek, ani łzy wylane, wpatrzyła się w Marsaca.

— Ty jesteś przyjacielem, prawdziwym przyjacielem — przemówiła — ale powiedz mi, co cię ciągnie do takiej jak ja zgorzkniałej kobiety... Nie jestem łatwą i męczę wszystkich, którzy mnie otaczają, męczę się nadewszystko sama. Dlaczego żyję dotąd? Nie umiałabym powiedzieć, choć często już zadawałam sobie to pytanie? Czy to jest podłość. Nie, większej trzeba było odwagi, by żyć w takich warunkach, niż żeby umrzeć... Nie, ja doprawdy nie wiem, dlaczego nie umarłam dotąd.

— Córka...—wtrącił Marsac.

— Nie panie; to nie to. Stanowczo odpowiedzieć sama na to pytanie nie zdołam. Czyż wiemy wogóle, na co żyjemy wtedy, gdy najłatwiejszą drogą wyjścia byłaby śmierć?.. Ja, taka dumna, przeżyłam tyle upokorzeń, tyle mi wyrządzono obelg; wolałam jednak znieść to wszystko niż umrzeć, a czem te upokorzenia były dla mnie, ty Marsacu lepiej wiesz niż kto inny, bo znasz mnie lepiej, niż ktokolwiek.

Podniosła dumnie głowę, stawiając czoło jeszcze raz doznanej obeldze.

— Ah! — zawołała po chwili. — Wypiłam ja do dna kielich goryczy... Odczułam każdą obelgę, zniosłam wszystkie upokorzenia. Ludzie zapomnieli mówisz pan o mnie, ja nie zapomniałam ich względem mnie okrucieństwa. Każdy szczegół wpadł mi głęboko w serce

Wystrzelił i chybił. Gdy się gotował do drugiego strzału, de Tinsey chwycił go za rękę i kula uwięzła mu w rękawie. W milczeniu wyrwał młodzieńcowi rewolwer i w milczeniu wszedł do domu, zanim to zajście zdołało zwrócić uwagę rzadkich na tej ustronnej ulicy przechodniów.

Pani de Grandpré wybiegła na spotkanie ukochanego, a rewolwer, który trzymał w ręku, lekkie draśnięcie i zmieszanie, nad któremi nie zdążył zapanować, odkryły jej prawdę.

Strzegła go do końca życia, całe to zdarzenie pogrzebała w sobie i dziś po tylu latach wspomniała o niem po raz pierwszy, mówiąc z Raulem Marsac.

Gdy w kilka lat potem Hektor umarł, pochyliła się nad nim i dziwny uśmiech zaigrał na jej ustach.

— Nie opuściłam cię przynajmniej do ostatniej godziny, nie sprawiłam ci nigdy cierpienia i ty płakać po mnie nie będziesz!

I nagle znów myśl okrutna przeszła przez jej głowę.

— Paweł się ucieszy.

Pozostała sama z umarłym, ubrała go do trumny i przepłakała noc całą zamknięta na klucz przy zwłokach ukochanego.

Ludzie nie zobaczyli ani jejdnej łzy na jej twarzy. Szła za pogrzebem marmurowo blada, ale spokojna, z dumnie podniesioną głową. I w tym razie była szczera i miała odwagę swych przekonań.

Nieszczęście jej i zachowanie się wzbudziło w wielu sercach szczery dla niej szacunek i współczucie, wielu z dawnych przyjaciół powróciło do niej,

wielu życzliwych wyciągnęło do niej rękę. Dopókąd żył jej kochanek, nie żyła z nikim, obecnie zaczęto bywać u niej i przyjmować ją. Były to jednak stosunki zupełnie ograniczone, takie, o jakich wspominała w rozmowie z Marsaciem.

Postępowanie p. de Grandpré w całej tej sprawie nacechowane było dziwnym spokojem. Nie wyzwał na pojedynek kochanka swej żony, i wzięto mu to za złe. Zdanie tego rodzaju wypowiedziane przy Pawle podrażniło go do tego stopnia, że o mało nie popełnił mordu... Skoro powrócił do domu, powiedział o tem co zrobił ojcu. Rozmowy ojca z synem nie słyszał nikt; od tego dnia jednak postępowanie młodego człowieka względem ojca zmieniło się zupełnie. Dotąd trzymał się odpornie i w całem postępowaniu jego czuć było jakąś nieufność. Wyobraził sobie, że ojciec uchybił prawom honoru, zostawiając w spokoju tego, który zburzył szczęście ich rodzinne. Widocznie postępowanie swoje zdołał zupełnie usprawiedliwić w oczach syna, skoro młodzieniec od tej chwili okazywał mu najczulszą miłość i cześć głęboką. Przywiązanie do ojca wzrastało w sercu syna, ale jednocześnie gniew i żal do matki rósł także. Wiadomość o śmierci p. de Tinsey napełniło go radością. Nie taił się z nią, a w oczach ojca wyczytał że ma mu ją za złe. Odtąd zamknął się w sobie i nie wymówił już nigdy imienia matki. Celujący jako uczeń, wstąpił do szkoły wojskowej i tu również odznaczał się pracą i surowem pełnieniem obowiązków. Miał wśród kolegów wielu wielbicieli, nie miał jednak ani jednego serdecznego przyjaciela. Życie jego zbyt było czyste, zbyt surowe,